

Mój brat powiesił się na wieść o śmierci matki

data aktualizacji: 2019.06.27 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Łukasz Sulgostowski opowiadając historię z trudem ukrywa emocje. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Usłyszałem: „Pańska mama nie żyje”. Nie zdążyłem powiedzieć bratu, że to pomyłka. Na wieść o jej śmierci powiesił się - opowiada Łukasz Sulgostowski. - Czy mam żal do urzędniczki? Wciąż nie mogę się pozbierać. Mamie do końca życia nie mówiłem, że przeżyła swoją śmierć, oszukiwałem, by nie powiedzieć, jak odszedł Marcin.

- Mama miała udar i zawał w wieku 57 lat, jakieś 2-3 tygodnie po moim wyjściu. Zorganizowaliśmy jej rehabilitację domową, by po powrocie mogła dochodzić do zdrowia. W ośrodku pomocy społecznej w Skierniewicach słyszeliśmy, że powinna trafić do DPS. Urzędniczki mówiły, że nie jesteśmy w stanie się nią profesjonalnie zająć. Uwierzylimy, byliśmy wdzięczni za pomoc - opowiada Łukasz Sulgostowski, jeden z trzech braci.

Bracia - prócz Łukasza był jeszcze średni Marcin i najmłodszy Darek - przyjęli argument, że trzech mężczyzn nie zaopiekuje się schorowaną kobietą tak, jak wykwalifikowana kadra. Największe opory miał Marcin. Był najbardziej związany emocjonalnie z mamą. W końcu zdecydowali, że mama zamieszka w Domu Pomocy Społecznej, oni odwiedzali ją na zmianę.

- Dojeżdżaliśmy do centrum, to było w okolicy skwerku przy Jagiellońskiej, dostałem telefon z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. W słuchawce - czy rozmawiam z Łukaszem Sulgostowskim? Potwierdziłem. Wtedy padło drugie zdanie - pańska mama nie żyje. Serce mało nie wyleciało mi przez usta. Co pani mi opowiada za głupoty?! Ona znów, że mama nie żyje, ale zapytała jeszcze - jak pańska matka się nazywa? Wtedy zabrakło mi refleksu, bo niby co to za pytanie, gdy chwilę wcześniej słyszę, że mama zmarła. Mówię - Małgorzata Kosmatka. Ona, że wszystko się zgadza.

Odłożył słuchawkę, próbował łapać powietrze. Zadzwoił do brata, do członków rodziny.

- Marcin, świętej pamięci, gdy usłyszał, co się stało, zniknął. Dosłownie. Dopiero następnego dnia jego ciało znaleźli robotnicy przy ulicy 1 Maja. Wisiał na kontenerze, na placu budowy. Nie wytrzymał, odebrał sobie życie. Najstraszniejsze jest to, że ta sama osoba, która wywróciła nasz świat do góry nogami niedługo później zadzwoniła do mnie jeszcze raz. Powiedziała, że zaszła pomyłka...(..)

Cały tekst czytaj w "Głosie Skierniewic i Okolicy" w czwartek, 27 czerwca.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32502-moj-brat-powiesil-sie-na-wiesc-o-smierci-matki>